

O Mickiewiczu, czyli o istocie poezji narodowej w 220. rocznicę urodzin Wieszcza

Mickiewicz mówi tylko o jednej sprawie – o człowieku w Polsce. Można by powiedzieć, że to mało. Ale rzecz w tym, jak i co mówi Mickiewicz. Zauważył mądrze jeden z moich przyjaciół-poetów, że dzieło Mickiewicza jest otwarte na wieczność – pisał Paweł Hertz w jednym ze swoich esejów. Przypominamy ten tekst w związku z przypadającą dzisiaj 220. rocznicą urodzin Wieszcza.

Najtrudniej jest pisać o dziełach wielkich, wszystko bowiem, co można by o nich powiedzieć, zawarte jest niejako w nich samych. Toteż krytyk najczęściej kąsa własny ogon w przekonaniu, że rozgryza owoc z drzewa poznania. Sam jestem raczej zwolennikiem mówienia co *mnie* na myśl przychodzi nad książkami tego czy innego pisarza. Dzieląc się tymi myślami, tworzę nowe zjawisko artystyczne. Źle więc czy dobrze – nie do mnie należy ocena – zasługuję się literaturze.

Wciąż teraz mówią o Mickiewiczu. Ale mówią tak, jak gdyby nie istniała uroda jego poezji. Albo może myślą, że o tej urodzie wszyscy już wiedzą i wobec tego należy mówić o wszystkim, tylko nie o tym. Ale jeśli tak jest naprawdę, jeżeli uroda poezji Mickiewiczowskiej jest nam znana, jeśli nic nie ma w niej do odkrycia, to znaczy, że tej urody już nie ma. Myślę bowiem, że jeżeli dokładnie ustalimy, dlaczego dzieło sztuki jest piękne, jeżeli zachwiejemy ową proporcję światła i cienia, wiedzy i tajemnicy, bez której poezja staje się tylko dokumentem epoki, preparatem dla leksykografa,

przyczynkiem dla historyka, pozycją dla bibliotekarza, wówczas stajemy się biedniejsi o wzruszenie, o łzę w oku, o ściśnienie gardła, a co ważniejsze – o „dalszy ciąg” tej poezji, który każdy z czytających pisze własnymi myślami.

O Mickiewiczu wiemy więcej niż o którymkolwiek z poetów. Życiorys jego znamy najdokładniej. Możemy dokonać niemal matematycznego wykresu jego poglądów politycznych czy społecznych, potrafimy zrekonstruować całą jego działalność, dzień po dniu, godzina po godzinie. Co więcej, umiemy to wszystko włączyć w żywy nurt narodowych dziejów i rozpatrywać dzieło i czynności poety na tle historii własnej i cudzej. A z tym wszystkim nie możemy nic więcej, tylko wstrzymać oddech i nasłuchiwać, jak wstaje w nas wielki żal i smutek, kiedy w otwartej książce wzrok nasz przypadkiem zatrzyma się na tym czterowierszu:

*Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwa;
Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi
Rodzina miłsza niż całe pokrewieństwo...*

Cały ten niezwykły, nigdy przez Mickiewicza nie drukowany wiersz zawsze mi się wydaje jak gdyby świadectwem tęsknoty do kraju czystej poezji, dowodem znużenia, które przecież ogarnia człowieka i podczas umiłowanej przez niego pracy. Ile razy czytałem ten wiersz, czułem, że dotykam jak gdyby rysy na marmurze.

*Tam wśród prac i trosk, i wśród zabawy
Uciekam ja.*

I wiem, że myślę teraz o sprawie gorzkiej i bolesnej. O moralności poety. Cała wielka uroda poezji Mickiewicza ma swoje źródło w moralności tego artysty. Mickiewicz nie chce pisać pięknie. Nikt może z naszych poetów nie okazał mniej troski, mniej starania o blask, o kolor swoich wierszy. Myślę, że cały sekret polega na tym, że Mickiewicz nie pisze dla nas, tylko za nas mówi. Jest to może jeden z niewielu przykładów tak doskonałego zespolenia się artysty z narodem, że każde nowe pokolenie odnajduje wszystkie swoje najważniejsze sprawy w jego dziele. Ten obowiązek mówienia za cały naród Mickiewicz spełnił bez reszty. Naród nigdy nie mówi „pięknie”. Mówi o tym, co go boli i co go cieszy, raduje się i płacze. Nie troszczy się o wybór stylu dla wysłowienia treści, bo sam jest i stylem, i treścią. Nie stara się o zachowanie indywidualności, bo sam nią jest. Określa się sam przez swoją odwieczną pracę. Podobnie Mickiewicz. Pomiędzy poetą i narodem panuje zgoda i harmonia. Sprawia to dyscyplina Mickiewiczowskiej poezji, polegająca na tym, że nigdy i w niczym dzieło nie zawodzi czytelnika, nie prowadzi go na pustkowie myśli, na bezdroża uczuć.

*Cała wielka uroda poezji
Mickiewicza ma swoje źródło w
moralności tego artysty*

Skąd się ta dyscyplina bierze? Wydaje mi się, że jest naturalnym skutkiem błogosławionego ograniczenia.

Mickiewicz mówi tylko o jednej sprawie – o człowieku w Polsce. Można by powiedzieć, że to mało. Ale rzecz w tym, jak i co mówi Mickiewicz. Zauważył mądrze jeden z moich przyjaciół-poetów, że dzieło Mickiewicza jest otwarte na wieczność. To zdanie wydaje mi się niezwykle trafne i ono może lepiej niż inne zamyka w sobie istotę poezji Mickiewiczowskiej, a także i istotę urody sztuki w ogóle. Wydaje mi się, że historyków literatury bardziej niż wszystko inne powinno niepokoić to, że głosy z przeszłości rozlegają się tak samo

do nośnie i dźwięcznie – a czasem i bardziej – jakby się rozlegały dziś. Wszystkie realia się zmieniły, wiele spraw, o które pisarz się upominał, zostało już dawno skreślone z rejestru historii, a tymczasem głos dopominającego się nie milknie, trwa, napełnia dzień dzisiejszy. Nie chodzi więc o realia, lecz o imponderabilia, o wielką parabolę, którą nasze nowe sprawy wciąż stara się załatwić poeta sprzed lat, umarły, złożony na wieczny spoczynek w białym sarkofagu. I kiedy mówię o moralności artysty, myślę o tej właśnie dyscyplinie, którą on sam sobie narzuca po to, by jego dzieło było otwarte na wieczność.

Patrząc tak na dzieło Mickiewicza, nie dostrzegam w nim ani jednej rysy prócz tej, o której wspomniałem na początku. Mickiewicz nigdy i nigdzie nie opuszcza Polaków. Tematycznie dalekie *Sonety krymskie* są nam bliższe od tysięcy wierszy innych poetów traktujących o pejzażu polskim. Krajobraz sonetów jest obcy, to prawda. Ale to jest obcy krajobraz, na który my patrzymy, tak jak opisy z *Pana Tadeusza* są swojskim pejzażem widzianym przez nas. Tak patrzą nasze oczy, nawykłe do takiego, a nie innego kolorytu ziemi i nieba, do takiej, a nie innej palety barw. Wiersze z *Ustępu III* części *Dziadów* mówią o losach cudzego narodu, ale to my tak mówimy o nim. To my ściskamy wyciągniętą rękę Bestużewa i płaczemy nad zgasłą zorzą grudniowego powstania. Jesteśmy zawsze owym „pokrewieństwem” Mickiewicza, zamieszkałym w kraju, co mu w oczach stoi... Nigdy i nigdzie się nas nie wyrzeka, nigdy i nigdzie się od nas nie odwraca i nie szuka sobie dróg innych niż nasze ani spraw, w których nie mamy udziału. W istocie jest zawsze z nami i będąc naszą wielką miłością jest zarazem, i dlatego właśnie, naszym najczulszym sumieniem.

I tylko jeden raz odchodzi od nas Mickiewicz w jakiś inny kraj, jemu tylko znany i wiadomy, do którego już nie mamy dostępu.

*Tam wpośród prac i trosk, i wśród zabawy
Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę wśród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.*

*Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las wśród łąk zielonych leci,
I wpośród zbóż jak w toni wód się kąpa
I ku nam z gór jak jutrzienka świeci...*

Nieznany, cudowny kraj. Ani to Litwa, ani Krym, ani gwarny Paryż, ani Rzym w ogniu biwaków, ani Moskwa białokamienna, ani Szwajcaria śnieżnych gór i chłodnych jezior. Milczy geograf, dąsa się historyk, bezradnie natęża się oko i śmiesznie błyska niewierne szkieleko. Tam iść nie można, tam jest tajemnica, tam światło i cień pochylają się ku sobie miłośnicie, tam myśl, nie każdemu dana, i uczucie, większe, niż je mogą ogarnąć nasze serca, harmonijnie się z sobą łączą. Z tej ziemi płynie wielka rzeka poezji, która gada przez wszystkie dni i noce naszych dziejów.

Paweł Hertz

Tekst pochodzi ze zbioru: Paweł Hertz, Świat i dom, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 226-229. Dziękujemy wydawcy za zgodę na przedrukowanie fragmentu.